
Rok 1964 (nr 7-8)

Palestra 51/5-6(581-582), 246-249

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PALESTRA

PRZED LATY

Rok 1964 (nr 7–8)

Jerzy Milewski

Prawo i chuligaństwo

Chuligaństwo znów zaczyna się znajdować w centrum uwagi społeczeństwa i świata prawniczego. Nasuwa się w związku z tym pytanie: jaka jest geneza tej wzmożonej uwagi? Trudno tu co prawda mówić o jakimś szczególnym nasileniu ilościowym przestępstw chuligańskich. Nie jest ich więcej w porównaniu z okresem przedwojennym. Również dynamika tych przestępstw w roku 1963 czy też w roku 1962 nie wskazuje na jakiś wzrost w porównaniu np. z rokiem 1958. Cóż zatem wywołuje tak ostrą reakcję społeczeństwa i władz państwowych?

Odpowiedź na to może być tylko jedna: chuligaństwo fascynuje swoją egzotycznością. Każde przestępstwo jest mieszaniną momentów emocjonalnych i intelektualnych, racjonalnych i nieracjonalnych, działających w psychice sprawcy. Otóż chuligaństwo wydaje się być przestępstwem „czysto irracjonalnym”. Przeciętny obywatel PRL jest w stanie z r o z u m i e ć motywy działania sprawcy wielkiej afery gospodarczej. Zrozumieć – to nie znaczy, oczywiście, usprawiedliwić. Między jednak mentalnością chuligana a mentalnością zwykłego, przeciętnego człowieka istnieje przepaść. Właśnie owa ziejąca pustką szczelina jest, wydaje się, czynnikiem fascynacji. Tym większym, im znaczniejsze są postępy przemian profilu psychicznego społeczeństwa. Społeczeństwa, które przeżywa proces r a c j o n a l i z a c j i . Społeczeństwa, w którym na każdego człowieka (łącznie z noworodkami i starcami) przypada *circa* 1000 zł oszczędności złożonych w Powszechnej Kasie Oszczędności; oraz społeczeństwa, które w błyskawiczny sposób eliminuje elementy postawy magicznej, fatalistycznej czy irracjonalnej w ogólności. Ten konflikt między „czystym irracjonalizmem” przestępstw chuligańskich a „dynamiczną racjonalizacją” myślenia całego społeczeństwa – oto, zdaniem naszym, główne psychologiczne źródło fascynacji problemem chuligaństwa.

Czynimy tu od razu zastrzeżenie. Mówiąc o źródłach fascynacji problemem chuligaństwa, mamy na uwadze przede wszystkim aspekt psychologiczny sprawy. Wysuwając go na plan pierwszy, nie zamierzamy przez to deprecjonować znaczenia bardziej „uchwytnych” źródeł wzmożonego zainteresowania problemem chuligaństwa: momentów socjologicznych czy czysto administracyjnych.

Jest ich, oczywiście, wiele. Można by zaryzykować twierdzenie, że szczególnie ostra reakcja społeczeństwa na wybryki chuligaństwa jest a *rebours* przejawem krzepnących więzi społecznych społeczeństwa socjalistycznego. Procesowi stabilizacji społecznej towarzyszy

powolny i może raczej trudno dostrzegalny proces umacniania się zasad współżycia społecznego. Skoro te zasady wzrastają i umacniają się, to odwrotną stroną tego procesu będzie rosnące o b u r z e n i e społeczne wobec tych, którzy zasady te „w czystej postaci” ignorują.

Innym czynnikiem wywołującym reakcję antychuligańską jest powszechna tendencja do zapewnienia bezpieczeństwa społecznego. Kierunek rozwoju społecznego w Polsce – i nie tylko w Polsce – zmierza do sytuacji, w której państwo i społeczeństwo zapewniają jednostce bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo wobec ewentualnego bezrobocia, bezpieczeństwa wobec choroby, bezpieczeństwa wobec bezdomności itp. To, o co jednostka w minionych czasach musiała troszczyć się sama, zostaje w coraz większym stopniu zapewnione przez organizację społeczną i państwową. Na tym tle powszechnego u b e z p i e c z e n i a jednostki przez społeczeństwo sytuacje *à la* Komorów muszą budzić szczególnie ujemną reakcję.

Szkicowo tylko zwracamy uwagę na te okoliczności, nie mając zamiaru bliżej zajmować się tymi sprawami. Idzie jedynie o ich zasygnalizowanie. Niezależnie bowiem od zasadności powyższych sugestii diagnostycznych, jest rzeczą pewną, że szczególnie ostra i spontaniczna reakcja antychuligaństwa, jaką jesienią 1963 r. obserwowaliśmy w Polsce, może stanowić ciekawe zjawisko, odbijające w sobie szereg poważnych prawidłowości rozwojowych państwa, prawa i społeczeństwa socjalistycznego.

I

Zadaniem niniejszego szkicu jest – jeśli wolno użyć sloganowego zwrotu – omówienie kwestii: prawo w walce z chuligaństwem. Albo jeszcze ciaśniej: chodzi o podjęcie próby udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy wszystkie środki, jakimi dysponuje prawo Polski Ludowej, zostały już wykorzystane w tym zakresie.

Dwoma drogami toczyła się dotychczas – i toczy się nadal – walka przeciwko chuligaństwu.

Pierwsza forma reakcji społeczeństwa na chuligańskie wyczyny – to zmiana prawa materialnego. W prawie karnym materialnym pojawiły się przepisy specjalne. Próbuje one wyodrębnić jakoś z wielkiej masy przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu przestępstwa o charakterze chuligańskim. I poddać te ostatnie specjalnym rygorom. Do tego właśnie zmierzają zmiany ustawodawcze w zakresie art. 133 i 240 k.k.; w tym kierunku również poszło szereg sformułowań ustawy antyalkoholowej. Wyodrębnienie stanu faktycznego, zwrócenie nań szczególnej uwagi prawa, prawników i społeczeństwa, obwarowanie tego stanu faktycznego znaczniejszymi niż dotychczas sankcjami – oto istotna treść tych przeobrażeń ustawodawczych.

I druga forma reakcji prawnej społeczeństwa: nowe rozwiązanie proceduralne w wypadku niektórych przestępstw o charakterze chuligańskim (tzw. „ekspresowy wymiar sprawiedliwości”), tendencje judykatury do wzmocnienia represji karnej, coraz częstsze stosowanie trybu doraźnego przy znaczniejszych przestępstwach chuligańskich.

Obie wymienione drogi, obydwie zastosowane sposoby dadzą się streścić w jednym zdaniu: chodzi o to, żeby wypadki przestępstw o charakterze chuligańskim karać p r ę d z e j , c e l n i e j , s u r o w i e j . Celowi p r z y s p i e s z e n i a reakcji karnej służy i tzw. „ekspresowy wymiar sprawiedliwości”, i stosowanie trybu doraźnego. Zadaniu c e l n i e j s z e j reakcji karnej służy stała tendencja do w y o d r ę b n i a n i a spośród masy przestępstw

przeciwko zdrowiu i życiu – właśnie przestępstw chuligańskich. Zadaniu s u r o w s z e j represji karnej służy wreszcie coraz powszechniejsze stosowanie kar wieloletniego więzienia, polityka w zakresie stosowania aresztów tymczasowych itp.

A przecież – odczuwa się w społeczeństwie w tym zakresie pewien niedosyt. Uczucie niedosytu trapi też świat prawniczy. Mimo oczywistych zasług i osiągnięć wymiaru sprawiedliwości, teorii i praktyki prawa karnego – wszystkich (a przynajmniej wielu) draży podświadome uczucie, że nie wszystko zostało zrobione. Niektórzy odnoszą wrażenie, że stosowana przez prawo terapia w zwalczaniu chuligaństwa sprowadza się coraz wyraźniej do prostego zwiększania dawki lekarstwa karnego. I tutaj rodzi się wątpliwość: czy potrójna dawka lekarstwa jest zawsze trzy razy skuteczniejsza?

(...)

Dotychczasowym zasadniczym narzędziem represji karnej wobec osoby popełniającej przestępstwo o podłożu chuligańskim jest kara pozbawienia wolności. Z reguły zresztą unika się w tych wypadkach warunkowego zawieszenia wykonania kary, wychodząc z założenia, że tylko ostra i bezwzględna kara pozbawienia wolności może spełniać wymagania prewencji ogólnej i szczególnej.

Nie zamierzamy tego poglądu i tej praktyki kwestionować. Wydaje się jednak, że w dobie postępującej racjonalizacji myślenia społecznego nie należy rezygnować z innych środków reakcji karnej. Historia walki z przestępczością gospodarczą wykazała, że represja natury ekonomicznej w postaci bardzo sprawnego zabezpieczania majątku na poczet grzywny i odszkodowania czy też w postaci konfiskaty mienia, zasądzanych z urzędu powództw cywilnych lub olbrzymich grzywien – ma znaczenie bardzo istotne. Wprawdzie może nie pierwszorzędne, ale czy można negować znaczenie czynników o charakterze drugorzędnym?

Oczywiście charakter represji karnej za chuligaństwo – wobec odmienności charakteru samego chuligaństwa w porównaniu z przestępczością gospodarczą – musi być odmienny. Ale czy słuszna jest sytuacja, w której za swoje wybryki chuligan nie ponosi żadnych innych konsekwencji poza pozbawieniem wolności?

Trzeba przez chwilę zastanowić się nad istotą przestępstwa chuligańskiego. Ma ono w swym podłożu emocjonalnym spory ładunek pychy. Przecież chuligańska zaczepka jest, w pewnym sensie, swego rodzaju manifestacją poczucia w y ź s z o ś c i wobec otaczającego świata, manifestacją p o g a r d y wobec tegoż świata.

Czy wobec tego rodzaju pobudek przestępnych represja ekonomiczna może mieć jakies znaczenie? Wydaje się, że chyba tak. Ciężkie konsekwencje finansowe w postaci obowiązków świadczeń materialnych czy to na rzecz ofiary (przede wszystkim!), czy to na rzecz Skarbu Państwa oznaczają, że przez wiele lat chuligan będzie pozbawiony możliwości korzystania z tak przecież atrakcyjnych dla niego przedmiotów, jak skuter, telewizor, aparat fotograficzny czy też nawet porządne ubranie. Będzie on zatem – z psychologicznego punktu widzenia – pozbawiony możliwości „błyszczczenia”, możliwości popisu przed „pozostałym światem” swojej – pożał się Boże – wyższości.

W tej chwili widzę już sceptyczny wyraz twarzy tych wszystkich, którzy z jakiegokolwiek względu mają coś wspólnego z egzekucją świadczeń pieniężnych. Oczywiście, kwestia wyegzekwowania zasądzonych z tytułu wybryku chuligańskiego należności na pewno nie będzie należała do rzeczy łatwych. Któż jednak wysuwa ten arcysłuszny skądinąd argument przeciwko np. zasądzeniu alimentów? Alimenty zasądza się, mimo że trudności z ich egzekucją są znane. Wreszcie nie wolno zapominać o postępującej stabilizacji stosunków społecznych, która sprawia, że społeczeństwo staje się coraz bardziej „wyplacalne”.

Zaznaczamy jeszcze raz: problem odszkodowania, problem „szerokiego”, zawierającego elementy prawnokarne ujęcia szkody w przeciwieństwie do „wąskiego”, „cywilistycznego” jej pojmowania omawiamy tutaj w szerszym, ogólniejszym aspekcie, niż uczynił to Leonieni w swojej rozprawie, ograniczając się w zasadzie tylko do kwestii art. 62 § 2 k.k.

Być może, należałoby pomyśleć o zasadniczym zwrocie w doktrynie i w judykaturze w tym zakresie. Jeszcze kilkanaście lat temu w doktrynie (patrz M. Wawilowa: Zadośćuczynienie za krzywdę moralną w prawie polskim, PiP 1954, str. 1017 i następne) istniały wątpliwości, czy zadośćuczynienie za krzywdę moralną (przeliczenie cierpienia na złotówki) jest w ogóle dopuszczalne na gruncie stosunków socjalistycznych. Dziś okres ten mamy daleko za sobą. Przed sobą mamy inny problem: czy prawo karne, orzekając w tej lub innej formie o materialnych konsekwencjach, jakie powinien ponieść sprawca wybryku chuligańskiego za swój czyn, ma być związane „dyktatem prawa cywilnego”? Czy powinniśmy się trzymać aptekarskiej miary i wagi sądu cywilnego (miary i wagi przeznaczonej w zasadzie dla normalnych, a nie przestępnych sytuacji) w wypadkach chuligaństwa?

Śmiemy twierdzić, że wyciąganie materialnych konsekwencji z czynu chuligańskiego (czy to w postaci wyroku adhezyjnego, czy też w postaci zobowiązania z art. 62 § 2 kod. karnego) bez ograniczeń narzuconych przez prawo cywilne może być bardzo istotnym czynnikiem walki z chuligaństwem.

Chuligan musi sobie zdawać sprawę z tego, że jego wybryk może pociągnąć nie tylko większą lub mniejszą karę pozbawienia wolności, z zawieszeniem czy bez, lecz także obowiązek świadczenia na rzecz ofiary, i to – być może – przez całe życie, że na skutek swojego czynu chuligańskiego będzie człowiekiem ubogim przez całe życie, że będzie pozbawiony tych tak ogromnie dla współczesnej młodzieży atrakcyjnych dóbr, jak skuter, samochód, telewizor czy aparat fotograficzny.

Czy zasada „szerokiego” (uwolnionego z pęt cywilistycznego ujęcia szkody i zadośćuczynienia) pojmowania odszkodowania orzekanego w toku procesu karnego wymaga jakichś zmian ustawodawczych?

Wydaje się, że raczej nie. Dr Mikołaj Leonieni wypowiada się w tej materii raczej ostrożnie i wspomina nawet (patrz *op. cit.*, str. 772) o konieczności nowego prawnokarnego sformułowania pojęcia szkody w nowym kodeksie karnym. Ale bardziej zdecydowane stanowisko zajmuje Wiesław Daszkiewicz w swojej zasadniczej monografii („Proces adhezyjny”, str. 46/47). Autor niniejszych rozważań nie zamierza powtarzać w tym miejscu argumentacji cytowanych prawników ani też przeprowadzać dowodu. Zgodnie bowiem z zasadniczym założeniem rozważania niniejsze mają raczej sygnalizować pewne kierunki myślenia aniżeli zgłaszać gotowe propozycje.

VI

Autor dobiega do końca swoich wywodów. Musi jeszcze raz podkreślić: nie było jego intencją szczegółowe omawianie poruszonych kwestii prawnych. Szło o coś innego.

Po pierwsze o to, że obecnie obserwowane wzmożone zainteresowanie społeczeństwa „kwestią chuligańską” odzwierciedla szereg ciekawych prawidłowości społecznego rozwoju w PRL. Po drugie o to, że istnieją liczne możliwości wzmożenia prawnej reakcji antychuligańskiej bez sięgania do zmian obecnego ustawodawstwa, w granicach doktryny i judykatury obecnego ustawodawstwa, że te możliwości nie są jeszcze wyczerpane i że można zastanowić się nad celowością ich wykorzystania.